

List do Józefa Kalasantego Szaniawskiego¹

Dnia 23 lipca 1807 r. w Warszawie

Dominik Krysiński do J. K. Szaniawskiego²

Uważając ciało polityczne jako *maszynę* z rozmaitych złożoną części, które na siebie podług pewnych praw działając ruch jej nadają, nie masz tam żadnego, że tak powiem *kółka*, którego by działania na całość obrachować nie można; żadnej *dźwigni*, której by punkt wsparcia wyznaczonym być nie mógł. Wynajdowanie więc sposobów, za pomocą których części tej maszyny z niewielkim tarciem, a tym samym dzielnie, bez wielkiego własnego nadwężenia *funkcje* swe odprawiać by mogły, jest i być powinno najwyższym zamiarem tych, którym układ tej maszyny jest powierzony.

Tą wszystkich prawych rodaków interesującą, jeżeli nie teraz, to wkrótce od nich mającą być ujrzaną *polityczną maszyną* jest Polska. Prawda, iż ten³, który około jej budowy pracuje, wyższym jest od wszystkich przeszłych, a może i przyszłych *mechaników politycznych*. Lecz nie dość na tym; potrzeba nam się przygotować, *wyrobić się*, że tak powiem, potrzeba, ażebyśmy tym łatwiej z rąk jego przyzwoitą układowi całej maszyny odebrali formę. To zaś tym pewniej i łatwiej dokażemy, ile że już prawdziwi przyjaciele rodu ludzkiego wskazali środki, wykreślili prawidła, podług których w tym przygotowawczym a ważnym zawodzie postępować należy.

Jakim zaś sposobem szczęście narodu naszego ustalić? Jest to ważne problemą, które sama *przyszłość* rozwiąże. Do nas należy się przykładać dzielnie do tego wielkiego rozwiązania. Przyłożymy się nieochybnie, jeżeli wspólnie dobrem narodu naszego zajęci udzielać sobie będziemy ważne postrzeżenia i widoki, z przeszłych naszych i innych narodów doświadczeń czerpane, które

¹ Józef Kalasanty Szaniawski (1764 — 1843) — polityk i filozof. Współredaktor „Gazety Warszawskiej”, twórca: *Korespondencji w materiach obraz kraju i narodu polskiego rozjaśniających*. Członek Warszawskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk.

² Z dzieła: *Korespondencja w materiach obraz kraju i narodu polskiego rozjaśniających*, Warszawa 1807, s. 141—148.

³ Chodzi o Napoleona.

każdego obywatela z własnym kraju jego oswajając interesem, światło narodowe rozszerzając, ducha narodowego podnosząc każdemu zostawują to chlubne przeświadczenie, *iż lubo nie należy do tych dzielnych sprężyn machinej polityczną obracających, jednak z daleka do polepszenia jej bytu się przykłada.*

W tym to ja celu ośmielam się rzucić niektóre myśli do ekonomiki politycznej stosowne.

Jak mało nauka ekonomii politycznej w kraju naszym była uprawiana, każdemu jest o tym wiadomo. Wtenczas kiedy inne narody biorąc za wzór nauki dokładne wyszukiwały starannie zasad ekonomii politycznej, aby tym pewniej w działaniach postępować, nas wtenczas gruba w tej mierze okrywała ciemnota; kiedy geniusze narodów kreśląc zasady wskazywały środki, za pomocą których można by je do rozmaitych miejsc, czasów i okoliczności stosować, my, zagrzebani w starych, czasami upoważnionych nałogach, nie umieliśmy z tych dzielnych korzystać nauk. Lecz co my ojcom naszym w tym względzie przebaczymy, to nam nikt *pewnie i słusznie* (gdybyśmy podobny błąd popełnić mieli) nie przebaczy. Już do nas należy podbić sobie, że tak powiem, *wszystko, co tylko jest płodem rozumu w sztuce rządzenia;* do nas należy przyśpieszyć, by prace mężów świątłych w tej wielkiej sztuce w ojczystym okazały się języku, aby tym sposobem każdy z rodaków mógł się uczyć *prawd* nie tylko dla narodu naszego, lecz dla całego rodu ludzkiego użytecznych.

Jeżeli kto z czystym sumieniem chce wejść do świątelnego przybytku zarządzeń publicznych; jeżeli chce zhańbić miejsce, które ma zająć, zdradzić nadzieje, które w nim naród położy; słowem, jeżeli zechce być tym, czym na urzędzie publicznym być powinien; musi naówczas w zgłębianiu *tych prawd,* w zastanawianiu się nad nimi uczyć się tego, co do jego narodu użytecznie stosowanym być może; musi; nad tym *umysłowym nowicjatem* siły swoje próbować musi je powiększać, aby się dopiero wtenczas uczyć nie zaczął, gdy już działać należy.

Gdyby Francja przez niedołążne zarządzenia Fouqueta⁴ w nieładzie zostawiona, nie była znalazła wielkiego męża, który za wzór wszystkim służy i służyć będzie ministrom; gdyby ten znając swój kraj doskonale, nie był znał stosunków, jakie między Francją a innymi zachodzą krajami; gdyby znając potrzeby narodowe, wady publicznej administracji, niedołążność tych, którzy jej

⁴ Nicolas Fouquet (1615–1680) — nadintendent skarbu króla Ludwika XIV, znany z wystawnego trybu życia. W roku 1661 oskarżony o obrazę majestatu i marnotrawstwo pieniędzy publicznych, uwięziony, skazany na dożywotnie więzienie.

przewodniczyli, nie był się chwycił tych *wielkich i nadzwyczajnych środków*, które jedynie umysł wielki cechują; gdyby ten mąż z jednej strony wszelkie źródła handlu i przemysłu otwierając, bogactwo narodowe podnosząc, skarb publiczny z nieładem wyprowadzając, z drugiej — nie był z pochodnią, że tak powiem, w rękę, zapalał światło narodowe i nie umiał cenić i zachęcać tych, którzy się pracom umysłowym poświęcając bezpośrednio do oświaty się narodowej przykładają; słowem, gdyby Francja nie była znalazła wielkiego Colberta⁵, wiek Ludwika XIV nie byłby tak ważnym w historii wiekiem. Lecz jakim sposobem ten wielki mąż się uformował? Jakim sposobem doszedł do tego stopnia wielkości? Czyli zrodzony na łonie dostojeństw był już w kolebce ministrem? Czyli też zrazu oddany zabawom wielkiego tonu, później przez intrygę, związek krwi nabył prawa do kierowania sprawami narodu? Bynajmniej. Odebrawszy przyzwoite, męskie wychowanie, zbogacony wielkimi wiadomościami, wytrwały w pracowitości, nieustraszony wielkością swych zamiarów, wsparty *własnym geniuszem*, a co największa pełen cnót i gorliwości *Colbert stopniami* do tak wielkiego przyszedł dostojeństwa. Lecz byłbyż ten wielki minister oddał tyle usług krajowi, gdyby naówczas dyrygujący kardynał Mazarini⁶, poznawszy talenta jego nie był im przyzwoity nadał kierunek? Nie zapominajmyż więc, że jako w żyłach ziemi mogą się znajdować ukryte drogie kamienie, które tam wiecznie zagrzebanymi zostaną, jeżeli prawdziwy badacz natury nie będzie się o ich odkrycie ubiegał, tak w każdym narodzie mogą się znajdować ukryte prawdziwe dzielne umysły, które przyzwoity odebrawszy kierunek szczęście narodu zdziałać albo powiększyć mogą.

Jak niegdyś Francja, tak kiedyś Polska potrzebować będzie wielkiego Colberta. A jeżelibyśmy nie mieli być tak szczęśliwi w jednym rodaku tak wielkie razem znaleźć talenta, a wtenczas przynajmniej *częstkowe*, że tak powiem, doskonałości, sklejone w jedność, będą musiały odpowiedzieć żądaniom narodu. Przybliżamy się zaś do każdej doskonałości drogą oświecenia, oświecamy się za

⁵ Jean Baptiste Colbert (1619–1683) — następca Fouqueta na stanowisku intendenta skarbu Ludwika XIV. Powiększył dochody skarbu przez eliminację nadużyć i likwidację części ulg podatkowych, zmniejszając przy tym podatki bezpośrednie. Popierał rozwój manufaktur i handlu.

⁶ Jules Mazarini (1602 — 1661) — kardynał i polityk francuski pochodzenia włoskiego, następca kardynała Richelieu, sprawował władzę w czasie małoletniości Ludwika XIV.

pomocą *prawd*. Uczmy się ich więc, a stosownie do ekonomii politycznej, uczmy się ich w dziełach Smithów, Stewartów⁷, Sayów.

Rolnictwo, handel, manufaktury, źródła dochodów rządowych, podatki, ich teoria, system monety, papiery krajowe, wydatki wszelkiego rodzaju, wojsko, jego utrzymanie, urzędnicy krajowi, banki, kasy wszelkiego rodzaju, dług narodowy, bankructwo narodowe itp. oto są przedmioty, które ekonomia polityczna do rozwagi i zgłębiania przedstawia. Przedmioty te, równie jak wszystkie instytucje ludzkie mając bezpośredni stosunek z szczęściem człowieka, zastanawiały tych, którzy nie tylko dla swojej ojczyzny, lecz dla wszystkich pracują narodów. Szanujmy więc ich prace czerpiąc z nich zbawienne dla nas nauki, a tak umiając korzystać z prawd, drogimi częstokroć ofiarami odkrytych, nie będziemy przymuszeni przechodzić przez ciąg smutnych doświadczeń dla wynalezienia pewniejszych w sztuce rządzenia zasad.

Nie idzie tu teraz (aczkolwiek ta praca jest świetną) o wynajdowanie nowych w ekonomii politycznej prawd, lecz o ogłaszanie i oswojenie się z tymi, które już odkryto. Prawdy te łatwe są do pojęcia. Wsparte bowiem *doświadczeniami, rozumowaniem i rachunkiem* najwięcej przybliżają się do tych, które nam nauki dokładne, nauki matematyczne przedstawiają. Ogłaszajmy je więc pamiętając na te ważne od ciebie⁸ wyrzeczone słowa: *prawda jest wyrazem rozumu, a kto się przeciw niej oburza, temu musiał się dostać w podziale tak maleńki promyk niebiańskiego daru, że dla niego rozum i drobniuchna indywidualność jego, wcale różnymi i sprzecznymi są rzeczami*. Pozwól więc, Szanowny Mężu, dotknąć jedną z wyżej wymienionych materii ekonomiczno-politycznych, to jest materię *o podatkach*.

[O PODATKACH]

Podatki, przeciwko którym powierzchowne powstają umysły, nie tylko są nieoddzielne od stanu społeczeństwa, w którym zostajemy, lecz nawet konieczne do jego postępnego⁹ doskonalenia, które z gruntownych zasad każdego rodzaju instytucji, a tym samym i z sprawiedliwego rozkładu podatków wynika.

⁷ Dugald Stewart (1753—1828) – filozof i matematyk szkocki, profesor filozofii moralnej i matematyki uniwersytetu w Edynburgu.

⁸ Krysiński cytuje Szaniawskiego, który poruszał tę kwestię na łamach „Gazety Warszawskiej”.

⁹ Tu: dalszego.

Wszyscy, mówi uczony Smith, co naród składają, powinni w stosunku swych możliwości, to jest tych dochodów, których pod opieką rządu używają, do podpory państwa należeć.

Potrzeba podatków raz uznana; starano się wynaleźć zasady, na których by podatkowanie wesprzeć można było. Różni ekonomiści polityczni z rozmaitego biorąc tę rzecz stanowiska, rozmaite podali *systemata*. Nie jest moim zamiarem wystawić ich obraz; praca ta osobnego w tej mierze potrzebowałaby dzieła, przytoczę tylko w krótkości to, co jeden z biegłych ekonomistów politycznych francuskich o *odbieraniu podatków i o podatkach niestałych* napisał¹⁰.

Jest prawie rzeczą niepodobną w jakimkolwiek bądź narodzie wyznaczyć liczbę stałą podatków, które monarcha od obywateli stosownie *do ich ludności*, przychodu rocznego z *gruntu, z przemysłu i handlu* żądać może. Pewniejszym w tej mierze jak wszelkie ocenienie teoretyczne termometrem jest powiększająca się *ludność kraju*. Jeżeli jej wzrost odpowiada korzystnemu przeznaczeniu, które ten naród od natury odebrał, wnieść wtenczas można, iż masa swobód narodowych się nie zmniejsza. Lecz dla otrzymania dokładnego wypadku potrzeba się radzić doświadczeń przez długi przeciąg czasu czynionych, gdyż zbyt wielki ciężar, podatków nie działa na ludność tak, jak działa morowa zaraza.

Jeden jest tylko dogodny, lud nie krzywdzący sposób odbierania podatków, a ten jest następujący; *Żądać od niego sumy, którą ma płacić, a zostawić mu staranie zadośćuczynie temu żądaniu*. Byleby jedna klasa w narodzie nie gnębiła drugiej i nie miała okropnego przywileju kazać płacić podatki innym, nie dźwigając je sama; sposób teraz namieniony byłby najdogodniejszym, gdyż lud znając swój własny interes będzie się starał płacić to, co powinien, sposobem, dla niego najmniej uciążliwym, sposobem, który mu najmniej przeszkodzi do osiągnięcia zysków. Lecz na tym się cała właściwie sztuka odbierania podatków gruntuje. Nie dosyć jest nałożyć podatki, lecz potrzeba je nałożyć tak, aby bez uszczerbku dochodów krajowych z łatwością mogły być płacone. Lecz jeżeli podatki (co się często i łatwo przytrafia) tak są nałożone, iż przeszkadzają ludowi odnosić zyski, natenczas uciemiężenie czuć się daje, a skutki uciemiężliwości są okropne.

Trojakiego rodzaju są podatki: podatki stałe, podatki niestałe i monopola. Pierwszy rodzaj podatków ma miejsce, kiedy monarcha przywłaszcza

¹⁰ Chodzi najpewniej o francuskiego ekonomistę Charle'a Ganilha i jego pracę *Essai politique sur le revenu public*.

sobie część produktów i każe je albo w naturze, albo w pieniądzu dostawić; drugi rodzaj ma miejsce, kiedy panujący miesza się do *sprzedaży i kupna* i przymusza obywateli znosić albo *podwyższenie* ceny, gdy kupują, albo zmniejszenie onej, gdy sprzedają, odnosząc tak w pierwszym, jak w drugim razie zysk ze stratą ludu. Trzeci na ostatek rodzaj podatków (monopolia) wtenczas ma miejsce, kiedy sam panujący chwyta niektóre produkta, przerabia je, a na swój zysk sprzedając staje się razem *rękodzielnikiem i kupcem*. Każdy widzi, iż ten ostatni rodzaj podatków niszcząc zyski, które by czynność ludzka ku przedmiotom od monopolii zagarniętym skierowana odnieść mogła, jest pełen zgrozy.

Co się tyczy *podatków stałych i niestałych*, te na; szczególną zasługują uwagę. Stronnicy podatków niestałych utrzymują, iż te ostatnie mają tę korzyść, że je płacić lub nie, do każdego należy woli, gdy tymczasem podatki stałe z *przymusem*, a nawet pomimo złej chęci tych, którzy je płacą, wybierane być muszą. Ponieważ argument ten zdaje się być najpodobniejszym do prawdy z tych wszystkich, które nam teoria podatków niestałych przedstawia, przeto nad nim zastanowić się należy.

A najprzód przeczy my temu, że podatki niestałe można dowolnie płacić lub nie. Jeżeli te ściągane będą jedynie do przedmiotów zbytku, bez których się człowiek bezpiecznie obejść może, natenczas dochód z podatków będąc mierny, rząd się w swych widokach zawiedzie.

Lecz rząd chcąc znaczny mieć przychód musi nałożyć podatki *na chleb, sól, mięso* itp., to jest na to wszystko, bez czego człowiek żadnym sposobem nie mogąc się obejść musi koniecznie, choćby też za największą cenę nabyć. Wypada więc stąd, iż każdy jest przynaglony płacić podatek niestały, z tą tylko różnicą, iż do zapłacenia własną wewnętrzną jest przynaglony wolą, gdy tymczasem rząd przymuszać częstokroć musi leniwych lub upartych do płacenia podatków stałych; przymus więc w tym ostatnim razie jest widocznym, w pierwszym lubo nim nie jest na pozór, nie mniej atoli jest rzeczywistym.

Teraz jeżeli *podatki niestałe* są wielkie, natenczas *przemycania* nie tylko znaczną część dochodu zmniejszają, lecz co większa z rozmaitych stron psują charakter moralny. Ażeby przemycaniom zapobiec, przymuszeni jesteśmy nie tylko je surowo i nieproporcjonalnie do popełnionego momentalnego występku (który że tak powiem, własnym naszym jest dziełem) ukarać, lecz nadto wynajdujemy rozmaite przeszkody, które równie jak wszystkie męczarnie fiskalne tamując handel i przemysł więcej niż same podatki naród ciemiężą.

W *podatkach stałych*, suma ich będąc dokładnie oznaczona, rząd jest w stanie nie tylko poznać, czyli ta suma odpowiada potrzebom krajowym, lecz razem widzi, czy jest łatwą do płacenia lub nie tym, na których jest nałożona. Wszystko to w *podatkach niestałych* jest niepewnym. W tych ostatnich każdy dopiero po smutnym doświadczeniu poznaje, czyli podatek nałożony przechodzi jego siły! I tak, jeżeli na jaką rzecz nakładamy podatek, ta natychmiast drożeje. Ci, dla których ta rzecz stała się potrzebą, obejść się bez niej nie mogą, pomimo podwyższenia ceny, *które* lubo w sobie nie jest tak znaczne, przez częste jednak powtarzanie staje się ciężarem. Nabywając tę rzecz za pieniądze wypada, iż suma pieniędzy, która im na utrzymanie się np. przez rok cały służyć miała, nie wystarcza im, tylko na jedenaście miesięcy. Cóż będą robić dwunastego? Jeżeli mają jaki kapitał, ten zacznie niknąć; jeżeli mają jaką własność, tę zastawiają, a tak pierwiej się zniszcza, nim pojmą, iż można być zniszczonym. To nie ma miejsca w *podatkach stałych*; te uderzając prosto, bezpośrednio, każdy wie, co płaci i co mu się zostaje.

Co więcej, trudno jest wiedzieć, kto może płacić lub nie podatek niestały, gdy tymczasem dość dokładne obrachowanie plodów rocznych i nakładów do otrzymania tamtych nieodbicie potrzebnych jest w stanie udeterminować wprzód, czyli podatek jest niebezpiecznym lub nie. Nie można zaś tego dokazać w *podatkach niestałych*. Z tego, że je każdy płaci, nie trzeba wnosić, że je płaci z własnego dochodu. Jest to wielka i ważna uwaga, którą nie można dość często powtarzać, że *podobne podatki najczęściej się płacą z kapitału narodowego*¹¹. Wielka część indywidualów nie mogąc zmniejszyć liczbę swych swobód, które się dla nich stały potrzebą, przy tym nie będąc w stanie objąć ogół wydatków i porównać je z dochodami albo się wyzuwają z własności, albo je zastawiają; wtenczas grunta i domy do nikczemnej zniżają się ceny, procenta się podnoszą, długi się powiększają, a tak większa część narodu żyjąc z samego kapitału, moment *katastrofy* jest bliski¹².

Jest jeden pewny, lecz często zaniedbany sposób, za pomocą którego można poznać to straszne *symptoma* publicznego zniszczenia, a tym są hipoteki. Jeżeli te okazują, że właściciele znacznie się zadłużają, natenczas można twierdzić z pewnością, że naród swój kapitał pożera. Stan ten okropny zaczyna się od małych właścicieli, którzy są *prawdziwą podstawą* całego narodu.

¹¹ Krysiński ma tu na myśli majątek narodowy.

¹² Tu: „...zbliża się do momentu katastrofy”.

Takie to są skutki, które sprawują podatki niestałe na złych zwłaszcza ugruntowane zasadach. Ciągąc bowiem za sobą rozmaite zawady, niszczące dzielność handlu i przemysł narodowy, przynaglają płacić wiele, zamykając źródła większego zysku. Wypada więc stąd, iż monarcha prawdziwie szczęścia narodu pragnący powinien się trzymać podatków stałych, a niestałe powoli uchylać. *Głębokie i niejedno stronne* zastanowienie nad akcyzą, cłem, loterią itp. dostatecznie potwierdza, iż podatki stałe nie tylko są pewniejszym funduszem dochodów narodowych, lecz ze strony moralnej uważane, nie psują charakter moralny.

Pomimo jednak korzyści, które z przystosowania dopiero wspomnianych uwag wyniknąć by mogły, wyznać atoli trzeba, iż w dzisiejszym stanie rzeczy wprowadzenie samych podatków stałych wielkim by podpadało trudnościami, z których to jest największą, co z *pozornego dotknięcia* osobistego interesu pewnej; towarzystwa klasy wynika.

Lecz jakkolwiek bądź podatki stałe będąc jednym z fundamentalnych i pierwszych dochodów krajowych powinny być u nas na przyzwoitszym jak dawniej *postawione stopniu*; mówię na przyzwoitym stopniu, gdyż każdemu prawdziwie swój kraj kochającemu Polakowi jest wiadomo, w jakim były stanie u nas podatki i *kto* je opłacał.

Nie chcę ja dochodzić, w jakim stanie dziś podatki stałe u nas się znajdują i czy zachodzi przyzwoity i sprawiedliwy stosunek między nimi a podatkami niestałymi, powiem tylko, iż aby *pierwsze* sprawiedliwie rozłożyć, potrzeba od wykonania *ważnego projektu* podanego przez zacnego kolegę Łęskiego¹³, to jest od *rozmiarów katastrowych*, które lubo przy terażniejszych okolicznościach rozpoczęte być nie mogą, zwrócić jednak uwagę rządu powinny.

Że zaś rozmiary katastrowe długiego wymagają czasu, a potrzeby krajowe są wielkie, przeto *przyzwoita odmiana* w podatkach stałych dziś już nastąpić powinna; zwłaszcza że przeszły rząd mało się co oddalił od tych podatków stałych, które za czasów naszego politycznego bytu ustanowione zostały. Lecz [czy] *podatki stałe są tylko ciężarem na samych właścicieli i dzierżawców gruntowych nałożonym?* Myli się, kto tak sądzi. Nie jestże oczywista, iż oni tylko awansują podatek i na powrót odbierają od tych, którzy

¹³ Józef Franciszek Łęski (1760–1825) — matematyk, astronom, malarz i rytownik, w latach 1804–1809 profesor fizyki i matematyki w Liceum Warszawskim, od 1804 r. członek Warszawskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk, dyrektor obserwatorium astronomicznego w Krakowie.

ich płody konsumują? Wreszcie ktoś by znając charakter Polaków, ich prawdziwą miłość Ojczyzny, widząc codzienne dowody poświęcenia się dla dobra narodu, ktoś by, mówię, mógł sądzić, iż u tych, co sprawami publicznymi kierują, a bezpośrednio do dźwigania podatków stałych należą, *interes osobisty wyższym się okaże i przeważy interes narodu.*